

Łódź

KRAJ NUMERU
20 gr.

Łona prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łódź egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRAD

Piątek 26-go lutego

№ 57

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Wysiłki japońskie zmierzające do przełamania frontu chińskiego pod Szanghajem, nie dały narażać oczekiwanych wyników. Wczorajszy atak na Kjang Wan zakończył się przejściowym zajęciem tej miejscowości, po którym nastąpiło wyparcie Japończyków. Dziś walki trwają w dalszym ciągu. Według obiegających pogłosek gen. Uyeda pragnie wywalczyć sukces dla armii japońskiej przed przybyciem nowego wodza naczelnego generała Hayakari.

Japończycy w Kjang - Wan

LONDYN 25. 2. — Wczorajszy atak na Kjang - Wan, czyli na środek frontu, był przeprowadzony przez Japończyków z użyciem wszelkich rodzajów broni. W walce brały udział nie tylko czołgi i samoloty, lecz i kawaleria. Wieś Kjang - Wan została zajęta o godzinie 12 w południe, lecz już o godzinie 4 Japończycy musieli ustąpić wobec niezwykłego ognia z dział polowych. Wojska japońskie zabrały dwie baterie chińskie i 18 kulomiotów. Wzięto prócz tego kilkuset jeńców z XIX dywizji.

Komenda japońska stwierdza, że Chińczycy stosują nową metodę walki z czołgami. Metoda ta, nieznaną podczas wojny europejskiej, polega na rozstrzelaniu czołgów ogniem artyleryjskim z odległości kilkuset metrów, przyczem każde działo wstrzeliwuje się indywidualnie do poszczególnych czołgów. Jest to możliwe tylko podczas walk pozycyjnych.

Walki dzisiejsze

LONDYN 25. 2. — Dziś o godzinie 8-rano wojska japońskie wznowiły atak na Kjang - Wan. Zastosowano również wszystkie rodzaje broni. Japończykom udało się uzyskać trochę na terenie, lecz opór chiński wzrasta, dzięki otrzymanym posiłkom.

O godzinie 10 rano bitwa osiągnęła kulminacyjny punkt. Odbijają się walki na bagnety. Dwa czołgi japońskie zostały uszkodzone.

W Szanghaju jest oczekiwany dziś w godzinach południowych desant dużych sił japońskich wraz z którymi przybędzie nowy wódz naczelny gen. Hayakara.

Obrońca Szanghaju

LONDYN 25. 2. — Dowódca XIX dywizji chińskiej generał Cai-Tin-Kaj otrzymał z Nankinu nominację na naczelnego wodza wszystkich wojsk chińskich w rejonie Szanghaju.

Generał Cai-Tin-Kaj wydał odezwę do ludności nawołującą do zaciągania się do szeregów. Ochotnicy zgłaszają się tłumnie. Są to przeważnie bezrobotni ze zniszczonych przez bombardowanie przedsiębiorstw oraz fabryk tytoniowych.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy zagranicznej, generał Cai-Tin-Kaj oświadczył, że nie zamierza przechodzić do ofensywy, lecz będzie bronił nietykalności terytorium chińskiego.

Kadeci na front

LONDYN 25. 2. — Armia chińska pod Szanghajem wzrasta na sile. W Nankau utworzono nową armię, złożoną z rozproszonych oddziałów. Przybyło tam dwa tysiące kadetów z Nankinu którzy będą przemianowani na oficerów.

Według pogłosek, krążących w Szanghaju do nowej armii chińskiej przybyli również instruktorzy obcej narodowości.

Cesarz Pu-Yi

LONDYN 25. 2. — W Mukdenie odbyła się wczoraj konferencja ministrów rządu mandżurskiego pod przewodnictwem byłego cesarza Chin, Pu-Yi. Uchwalono, że Mandżuria ma mieć ustrój republikański a prezydent będzie wybierany na pewien okres czasu. Szczegóły mają być opracowane po uzgodnieniu niektórych punktów z życzeniem władz japońskich.

Co mówi poselstwo japońskie

Poselstwo w Warszawie komunikuje, że wobec upływu dnia 20 lutego terminu ultimatum wojska japońskie zajęły pierwszą linię okopów chińskich. Druga linia chińska jest umocniona drutami kolczastymi posiada poza tym schrony betonowe. W chwili obecnej (24 luty) wojska japońskie czynią przygotowania do natarcia na linię drugą.

Poselstwo komunikuje, że pogłoski ukazujące się w prasie o rzekomych zwycięstwach Chińczyków o wzięciu jakoby do niewoli oddziałów japońskich, są kłamliwe i nie odpowiadają prawdzie.

Warunki Ameryki. Blokada Japonii?

LONDYN 25. 2. — List ministra spraw zagranicznych Stimsona do przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Borah w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie, jest uważany w amerykańskich kręgach politycznych za najważniejsze wydarzenie ostatnich czasów.

Stimson pisząc do sen. Borah, zwraca się właściwie do rządu japońskiego, czyniąc Japonii zarzut naruszenia umowy waszyngtońskiej 9 mocarstw.

Zupełnie niedwuznacznie minister Stimson żąda utrzymania polityki otwartych drzwi w Chinach. W przeciwnym razie Ameryka zerwie z klauzulami traktatu waszyngtońskiego o równowadze zbrojeń morskich na oceanie Spokojnym.

Amerykańskie kręgi polityczne twierdzą, że list ten jest właściwie ultimatum skierowanym do Japonii. Jeżeli rząd japoński nadużyje swego stanowiska na Dalekim Wschodzie i narazi na szwank interesy amerykańskie, to Stany Zjedn. porzucą dotychczasową politykę bierności i stworzą na Pacyfiku tak silne bazy morskie, że Japonia nie będzie mogła marzyć o opanowaniu rynku chińskiego. Jednocześnie stocznie amerykańskie przystąpią do wykończenia okrętów, których budowa była przerwana.

List min. Stimsona wywarł w Waszyngtonie wielkie wrażenie. Ambasador japoński, Debutchi, nie udzielił na ten temat żadnego wywiadu. Wiadomo tylko, że porozumiewa się bez przerwy z rządem tatarskim. Według

krążących pogłosek, stocznie amerykańskie są obecnie uruchomione. Zwolnionych robotników powołano z powrotem do pracy.

LONDYN 25. 2. — Dziennik „Times” ogłasza treść wywiadu, udzielonego w dniu wczorajszym przez ambasadora Wielkiej Brytanii w Tokio przedstawicieli prasy japońskiej.

Ambasador miał oświadczyć dziennikarzom, że w najbliższym czasie należy się spodziewać enuncjacji niektórych mężów stanu w Waszyngtonie. Enuncjacje te będą dotyczyły możliwości blokady ekonomicznej Japonii.

Strajk piwny

w Berlinie

BERLIN 25. 2. — Ogłoszony przed dziesięcioma dniami w Hamburgu strajk piwowarów dał konkretne wyniki. Browary północno-niemieckie obniżyły cenę piwa o 8 do 12 i pół procent.

Podobny strajk wybuchł dziś w Berlinie. Biorą w nim udział nie tylko konsumenci, lecz i właściciele restauracji. Nad drzwiami większości zakładów gastronomicznych ukazały się napisy „Niema piwa!” W piwiarniach jest sprzedawana woda sodowa i oranżada.

Klientela z humorem przyjęła ogłoszenie strajku, który wśród właścicieli browarów wywołał żywy niepokój. Związek piwowarów zwrócił się dziś telegraficznie do kanclerza Rzeszy wskazując na złe skutki strajku.

Podstępne sposoby japończyków

SZANGHAI, 25. 2. W czwartek o godz. 8-ej rano Japończycy rozpoczęli nowy atak na pozycje chińskie, leżące między fortem Wusung i Szanghajem kierując szczególnie silny ogień ciężkiej artylerji na Kjang Wan.

Równocześnie z artylerją podjęli bombardowanie samoloty japońskie. Japończycy rzucili do walki wielkie ilości piechoty po przedzanej czołgami i samochodami pancernymi.

W dzielnicy Szanghaju Sza Pej, bomby japońskie spowodowały szereg nowych pożarów. Razem z bombami samoloty japońskie rozrzuciły odezwy podpisane przez admirała Nomurę, wzywające żołnierzy chińskich do zdrady, obiecując iż w razie poddania się wojska chińskie będą dobrze traktowane. W razie dalszego oporu adm. Nomura grozi iż Chińczyków spotka „straszny los”.

Dzienniki chińskie donoszą że w nocy Japończycy wysadzili znow na ląd kilka tysięcy świeżo przybyłych z Japonji żołnierzy.

W Szannhaju utworzona została nowa armja chińska z poszczególnych oddziałów rozmaitych dywizji. Dowództwo nad nią objął gen. Czan Czin Czung. Do Nantao (chińska dzielnica Szanghaju) przybyło ze szkoły wojskowej w Nankinie 2.000 kadetów którzy mają być rozdzieleni do poszczególnych oddziałów nowej armji. Spodziewane jest również przybycie dwu nowych dywizji chińskich.

Korespondenci zagraniczni którzy zwiedzili chiński system obronny, stwierdzają że jest on wspaniale pomyślany i doskonale zabudowany. Nadeszły tu wiadomości z Mandżurji potwierdzające wczorajsze pogłoskę o zamordowaniu gen. Maa.

Dobre rady

Szef gabinetu nowego premiera francuskiego Tardieu, posiada osobliwą kolekcję. W stylowej szafie spoczywa dossier, zawierający listy warjatów, adresowane do Tardieu. Sekretarz Roussillon od szeregu lat zbiera dziwaczne petycje, jakimi „panowie wyborcy” zarzucają mężów zajmujących odpowiedzialne stanowiska.

Jeden warjat zapewnia ministra Tardieu, że go kocha, inny, że gątown jest udzielać mu dobrych rad i wskazówek, gdyż los obdarzył go przedziwną intuicją, jeszcze inny nad syła projekt reformy świata. List kończy się wymownym zdaniem: „gdy się pan minister zapozna z moim projektem, to mnie pan zaprosi do siebie i uściska”.

Niedawno Tardieu otrzymał ofertę, której autor podaje się za wynalazcę nowego i niezawodnego systemu odnajdywania zbiegłych przestępców. Pewien „genjalny chemik” dzieli się z ministrem poglądami na rolę mikrobów w polityce. Jakiś nabożny staruszek radzi, aby premier ustawił w sali obrad Ligi Narodów statuetkę Chrystusa z promieniem sercem. Może widok Zbawcy ludzkości zmięczy serca samolubów-faryzeuszów.

W japońskim poselstwie wybito szyby...

Wczoraj wieczorem dokonano zamachu demonstracyjnego na poselstwo japońskie, mieszczące się przy ulicy Foksal.

O godzinie 8 ej minut 30 wieczorem, jakiś nieujawniony sprawca rzucił dwie cegły w okna poselstwa, wybijając szyby.

Przed poselstwem pełnił wówczas służbę st. posterunkowy 10 komisariatu Krawczyński który zaalarmowany brzękiem spadającego szkła wszczął niezwłocznie poszukiwania za

zamachowcem.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, tajemniczy demonstrant rzucił cegłami z zaparkanu posesji pod nr. 12.

Należy przypuszczać, iż zamach na poselstwo japońskie był dziełem jednego z członków licznej w Warszawie kolonii chińskiej.

Dalsze dochodzenie w toku.

Trzy kilometry na minutę

Jak donoszą z miejscowości Miami na Florydzie ustanowił znany rekordzista amerykański Gar Wood nowy rekord szybkości na łodzi motorowej. Amerykański rekordzista startował na łodzi „Miss America IX” i osiągnął szybkość 112,4 mil, co równa się 179 km. na godzinę.

W ten sposób zawodnik amerykański pobili chyżość 175 km. na godzinę, ustanowioną przez znakomitego automobilistę Kaye Dona na jeziorze Garda w roku ubiegłym w miesiącu lipcu.

Należy zaznaczyć, że zawodnik amerykański kilkakrotnie kusił się o pobicie rekordu angielskiego i dopiero za 10-tą próbą rzecz mu się udała. Równocześnie nadchodzi wiadomość z Londynu, że wspomniany przed chwilą Kaye Don ma niebawem startować znowu na jeziorze Garda w nowej łodzi motorowej „Miss England III”. Start ma się odbyć albo z początkiem kwietnia, albo z końcem marca.

W oczekiwaniu eksplozji

PARYŻ, 25. 2. Według ostatnich wiadomości Szanghaju, w dzielnicy francuskiej panuje żywy niepokój wobec spodziewanego ataku japońskich samolotów bombowych na chiński arsenał Lung Hua. Arseniał ten w którym mieszczą się wielkie zapasy amunicji

jest położony zaledwie o 3 kilometry od terenów francuskich.

Wobec niebezpieczeństwa, grożącego dzielnicy, pułkownik francuski Pernot zwrócił się do gen. Uyedy z prośbą o wyjaśnienie

Polska Samopomoc Włókiennicza pomocna przy naciąganiu samych polaków

(a) Przed kilku miesiącami na terenie całego kraju rozpoczęła żywą działalność tajemnicza firma, która pod szumną nazwą „Polska Samopomoc Włókiennicza” obwieszczała za pośrednictwem prasy iż każdy kto nadesłże pod jej adresem na skrzynkę pocztową w Urzędzie Łódź 1 oznaczoną numerem 7-m złotych dwadzieścia w gotówce, otrzyma w zamian 5 mtr. jedwabiu w najwyższym gatunku, 1 parę kombinacji męskich lub damskich wełnianych, zegarek kieszonkowy lub budzik, nożyk, skarpetki oraz szereg innych drobiazgów w liczbie około 260 sztuk.

Nabywców wobec takiej nęcącej propozycji znajdowało się wielu, szczególnie poza Łodzią, gdzie mniej orientują się na pomysły wości naszych obywateli.

Nadsyłano kwoty po dwadzieścia złotych w zamian za co odbiorcy dostawali istotnie 5 mtr. zleżalego jedwabiu sztucznego, zegarek dziecienny, nożyk w drewnianej obsadce, pudełko szpilek w ilości 246 sztuk, ściśle oznaczonych liczbą, tak że w sumie ilość przedmiotów odpowiadała liczbie oznaczonej w ogłoszeniu.

Imoczej rzecz się przedstawiała o ile cho

dziło o jakość i wartość. Paczka łącznie bowiem nie przekraczała wartości 5—6 złotych.

Poszkodowani z reguły unikali dalszych kroków, uważając iż i tak nie zdołają uzyskać zwrotu, a stracą ponadto jeszcze na różne opłaty.

Ostatnio jednak, gdy liczba oszukanych w ten sposób wzrosła, poczęły napływać meldunki poszkodowanych, początkowo w Piotrkowie, Radomsku, Częstochowie, Tomaszowie a następnie różnych dalszych Kielce, Krakowa oraz Lwowa.

Sprawą na skutek tego zajął się obecnie wydział śledczy, który wdrożył dochodzenie celem ustalenia nazwiska pomysłodawcy właściciela firmy Samopomoc Włókiennicza i jego współników. Dochodzenie to ustali również co za tajemnicę ukrywa skrzynka pocztowa Nr. 7, albowiem jak ustalono poprzednio już za pośrednictwem tej skrzynki odbyła się tajemnicza ekspedycja obrazów, czy też portretów, luster itd. co świadczy, że ukrywający się za skrzynką właściciele uprawiają swój proceder od dłuższego czasu i w różnych dziedzinach handlu.

Archiwum rodu Borghese

Z Rzymu donoszą, że archiwum słynnego rodu włoskiego Borghese przeniesione będzie do Watykanu, tak, jak archiwa kilku już innych rodów włoskich, mających wśród przodków swych papieży.

Jak powiadają, archiwum Borghesów jest niezmiernie bogate i obejmuje 9 000 tek ze stu tysiącami dokumentów, często wielkiej wagi dla dziejów Rzymu i Stolicy Apostolskiej. Zwłaszcza cenne są dla Kościoła zawarte w tem archiwum dokumenty, dotyczące się pontyfikatu Pawła V (Camillo Borghese).

Papież ten, panujący od 1605 do 1620 r., przyczynił się wielce do upiększenia Rzymu i jak świadczy istniejący napis, ukończył budowę obecnej fasady bazyliki św. Piotra.

Humor

ZŁOSLIWIE.

Ninon de Lenclos stała pewnego dnia przed trudnem zadaniem: trzeba było zawiać hrabiego Segur, ze zmuszona jest z nim zerwać. Zaręczyła się bowiem z pewnym księciem włoskim. Napisała listek bardzo taktowny i miły. Odpowiedź brzmiała:

„Łaskawa Pani! Z podziękowaniem potwierdzam odbiór jej okólnika”.

PEDANTKA.

Pacjentka: — Panie doktorze, czy te krople mam wpuszczać do oka przed czy po jedzeniu?

Ponury šmíech

Sejm stał się w ostatnich tygodniach widownią gorączkowych „poczynañ” sanacyjnych. Ustawy wylatują z niego jak plewy z wiatraka, spadając na społeczeństwo nagle i niespodziewanie. Niema czasu na gruntowne rozpatrzenie projektów. Większość sejmowa, złożona z posłów Be-Be, nie dopuszcza do dokładniejszego zbadania wniosków i odrzuca wszelkie poprawki.

W przeciągu kilku godzin uchwala się ustawy, które w normalnym parlamencie wymagałyby przynajmniej kilku tygodni przygotowań i rozstrząsań. U nas sejmowy „automat” sanacyjny załatwia sprawę przez głosowanie; „Wstać — siadać” i ustawa już przyjęta.

Pośpiech ten nie dotyczy spraw gospodarczych. Te zagadnienia czekają, aż się zakończy kryzys światowy. Pod względem gospodarczym sanacja nie okazuje żadnej twórczości. Uchwala tylko nowe podatki i obniża pensje pracownikom państwowym.

Na kowadłe sejmowem znajdują się natomiast ustawy szkolne, zgromadzeniowe, samorządowe itd. „Na łeb na szyję” pedzikłub Be-Be, przepychając te ustawy wbrew przestrogom innych stronnictw i kół społecznych.

Zlekceważono głosy Uniwersytetów, zlekceważono zastrzeżenia XX. Kardynałów. — Opozycyjnym posłom zamyka się usta i nie pozwala im przemawiać, albo też zagłusza się ich słowa wrzaskiem i cynicznym śmiechem. Świeży przykład takiego zachowania się mieliśmy podczas przemówienia pos. Trąpczyńskiego. Mógł on przemawiać do końca w parlamencie niemieckim czy w sejmie pruskim — lecz nie pozwolono mu mówić w parlamencie polskim...

Większość sanacyjna w Sejmie przedsta-
wia dziś przerażający widok. Posłowie z klu-
bu Be-Be zachowują się tak, jakby nie wi-
dzieli tego, co się wokoło nich dzieje. Wszel-
kie uwagi o nędzy, o bezprawia, o naduży-
ciach, o katastrofie gospodarczej itp. przy-
mują ze śmiechem.

Ten głośny śmiech, rozlegający się na ławach klubu Be-Be, jest wprost straszny. — Świadczy bowiem, albo o całkowitym cynizmie, albo o szaleńczem zamroczeniu umysłu. Tak śmiali się kiedyś ci, co Polskę niszczyli, a na przestrogi odpowiadali drwinami.

Sprawiedliwość każe nam wyznać — pi-
sze „Słowo Pomorskie” — że nie wszystkim
posłom z Be-Be jest tak wesoło. Są też mię-
dzy nimi i tacy, co mają miny poważne, a
nawet zasepione. Ale „wesołków” jest więcej
i nikt ich nie nawołuje do zachowania po-
wagi.

Jest to widowisko okropne. Gdy w kraju szerzy się skrajna bieda, gdy wśród robotników odzywiają się groźne pomruki niezadowolenia, gdy wśród ludności wiejskiej mnożą się objawy rozpacz — to posłowie z Be-Be zachowują się w Sejmie tak, jakby ciągle ucztowali i biesiadowali.. Trudno wytrzymać w takich warunkach, dlatego też kluby opozycyjne zastanawiają się nad tem, czy wogóle warto być obecnym przy takiej uiesamowitej „zabawie”. Przypomina się bowiem zbyt często uczta Baltazara.

Kraj patrzy także z coraz większą zgrozą na to widowisko. Wrzaski i śmiechy potępiają. Be Be wydobywa się poza ściany

sejmowej, budząc odrazę w kraju i zagranicą. Czy w chwili tak ciężkiej i tak poważnej wiek-
szość sanacyjna nie umie inaczej obradować?

Kraj czego innego oczekiwał od obozu „radosnej twórczości”. Dzisiaj, po 6 letnich doświadczeniach, przeważająca część społ.

czeństwa zrozumiała, że interes państwa tego wymaga, ażeby „zabawa” sanacyjna skończyła się jak najprędzej. Stoimy w przededniu bardzo ważnych wydarzeń w świecie i w kraju.

SECRET

SYTUACJA W ZAGŁĘBIU WĘGLOWYM

Strajk trwa nadal i strajkują wszystkie kopalnie. W środę przyłączyła się do strajku pracująca dotychczas kopalnia Solvay. W kopalniach pracują jedynie obserwacja i obsługa maszyn.

We wtorek i w nocy z wtorku na środę aresztowano 45 osób, uprawiających podburzającą agitację wśród robotników.

W środę wieczorem wyjechał z zagłębia do Warszawy wojewoda kielecki, Paciorek.

Wśród o godz. 4 po poł. odbyły się pogrzeby zabitych robotników w czasie zajść w Masztalerzu i w Czeladzi. Na pogrzebie w Masztalerzu zgromadziło się około 3000 robotników. Kondukt żałobny prowadził ksiądz. Na cmentarzu przemówił ksiądz, a następnie w krótkich słowach delegat robotniczy. Porządku nie zakłócono.

W Czeladzi przybyło na pogrzeb około 4000 robotników, wśród nich około tysiąca górników ze Śląska. Pogrzeb odbył się bez udziału księdza, ponieważ Centralny Związek górników postawił na czele konduktu trzy związkowe sztandary czerwone. Gdy kondukt przybył na cmentarz, przemówił delegat robotniczy, a następnie zabrał głos jakiś agitator komunistyczny, wygłaszając podburzającą mowę, którą zakończył okrzykiem na cześć Rosji sowieckiej. Okrzyk ten powtórzyło zaledwie

kilkunastu robotników. Cały pogrzeb odbył się spokojnie i kilkutysięczna rzesza robotnicza rozeszła się do domów. Obok cmentarza znajdował się silny oddział policji ze względu na zapowiedziane przez komunistów demonstracje.

Dnia 24 b. m. przed południem w sali Sokoła w Jaworznie odbył się w obecności około 2000 uczestników wiec, zwołany przez Związek związków zawodowych. Na wiecu m. in. przemawiali b. minister Jędrzej Moraczewski, b. pos. Gardecki, pos. Gdula i inni, poczem uchwalono rezolucję, wypowiadającą się za utrzymaniem strajku.

W środę doszło do wystąpienia bezrobotnych w Forębie pod Zawierciem. Zebrało się około 1000 osób, które domagały się wypłaty zasiłków. Po kilku przemówieniach tłum wtargnął do urzędu gminnego. Przyszyła z Zawiercia konna i piesza policja rozprzeczła demonstrantów.

W środę o godz. 16 po poł. tłum liczący około 1000 robotników, urlopowanych z Huty Pokój, wtargnął na dziedziniec fabryki i zażądał od pracujących nadal robotników porzucenia pracy i przyłączenia się do strajku

Policja tłum rozproszyła. W czasie starcia zabity był robotnik Antoni Kowalski z Nowego Bytomia.

01-01-01

Najgłębszy szyb naftowy w Polsce

Pod tym tytułem ukazała się w numerze „Kurjera Lwowskiego” z dnia 25. 1. 1931 podana przez „Pata” wiadomość o dowierceniu w gminie Zagłębia Boryslawskiego „Mrażnica” najbliższego szybu naftowego w Polsce, — a nawet w Europie. — Głębokość tego szybu wynosi mianowicie 2,030 m. — Wiercenia do kona! Koncern francuski „Malopolska” kosztem 180.000 dol.

Wzrost ten wiertniczy zanotować należy w kronikach przemysłu naftowego jako wyda

Emigracja rosyjska w Mandżurji

Jak donoszą z Tokio do Moskwy, w stolicy Japonii bawi obecnie ataman Siemionow, jeden z przywódców dmiigrantów rosyjskich na Dalekim Wschodzie.

Ataman Siemionow oświadczył przedstawicielom prasy japońskiej, że w Mandżurji spokój i porządek jest utrzymywany przez wojska japońskie. W kraju tym odbywa się organizacja nowego państwa. Ataman spódziwia się wyzyskać sytuację dla zapewnienia egzystencji 150.000 emigrantów rosyjskich, mieszkających w Mandżurji. Ataman ma zamiar udać się następnie do Jokohamy celem spotkania się i omówienia sytuacji z tamtejszymi swymi zwolennikami.

Prasa sowiecka twierdzi, że atamanowi Siemionowowi towarzyszy oficer japoński, mjr. Haretani.

wienie niezwykle. Szyb założono dnia 22 lutego 1930 a wiercenie prowadzono w rurach 4-calowych, systemem linowym. — Minęło więc 2 lata nim zakończono pracę, mimo to jednak wiercenie należy uważać za rekord szybkości, — uwzględniając położenie szybu w stronie południowej części Mrażnicy i ciężkie warunki tektoniczne.

Wiercenie przedsięwzięto pod kątem wybitnie poszukiwawczym. Szyb bowiem „James Forbes” założono w oddaleniu około 350 m. na południe od szybu „Retain 1” a celem było zbadanie wglębnych stosunków geologicznych terenu i zasięgu południowego fałdu boryslawskiego.

Niestety wiercenie nie dało rezultatu ropnego. — Dalsze wiercenie tego szybu, jakkolwiek technicznie zupełnie możliwe, byłoby już ze względów geologicznych niezupełnie sprawiedliwe.

Jakkolwiek więc wiercenie nie dało sukcesu ropnego, dostarczyło jednak bogatego materiału geologicznego, który pozwala zorjentować się w ewentualnych dalszych pracach pionierskich w danej okolicy.

Humor

KANDYDAT NA SAMOBOJCE.

— Dość już mam tego życia. Restawielem wreszcie z nim skończyć!

— Jaki wybrałeś rodzaj śmierci?
— Jedno z dwojga: albo śmierć od nie-

NA MARGINESIE.

Weksel płatny przy ołtarzu

Warszawa. W jednym z sądów grodzkich w Warszawie odbyła się onegdaj niezwykła rozprawa, w której powódką była panna Felicja Szatkowska, występująca przeciwko p. Aleksandrowi Białkowi o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa. P. Białek na skutek umowy z narzeczoną, zaciągnął wobec niej pewne moralne zobowiązania, na które wystawił oryginalny oblig piśmienny, w którym przyrzeka:

„Ja niżej podpisany Alegzander Białek fajejonariusz katraktowy Zpoczty XII st. s. zobowiązuje się za tem mojem solawekslem ożenić z panną Feliksą Szatkowską, jak tylko dostanę etatową posadę. Na poczcie i ja jedną tylko uważać i szanować i na żadną inną kobietę, ani pannę nie spojrzeć, ani za nikim nie latać ani panną ani mężatką, ani gdowną, ani rozwitką, ani separowaną tylko ją jedyną szanować i uważać.

Z poważaniem Alegzander Białek.

Mimo tego obligu, p. Białek, uzyskawszy to, do czego dążył... zniknął i porzucona narzeczona zaskarżyła go do sądu.

Rozprawa zakończyła się pomyślnie, bo sędzia zdołał przekonać p. Białkę, iż jako honorowy człowiek powinien dotrzymać tak solennie i precyzyjnie zredagowanego zobowiązania. Pod wpływem perswazji sędziego, zdecydował się p. B. poślubić p. Felicję, która nie zważając na poważny nastrój sali sądowej, rzuciła mu się po tem oświadczeniu na szyję.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzko do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1,50 gr. — Zadać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Awanturница księżna

Księżna Dayang Muda, małżonka radży, państewka Sarawaku na wyspie Borneo, Brook, przeszła na mahometanizm. Obrządek religijny odbył się w powietrzu w chwili, kiedy samolot, przewożący księżną z Londynu do Paryża, znajdował się nad wodami kanału La Manche.

Księżna przeszła uroczystie przed 2 laty z protestantyzmu na katolicyzm ku wielkiej

Psie sensacje

Od dłuższego już czasu w magazynach armii „Nowość” w Radomiu w charakterze nocnego dozorca pracował J. Smig. Smig pełnił swą ciężką służbę w towarzystwie 3-ch wiernych mu psów — wilczurów.

W ostatnich dniach dozorca Smig stał się dziwnie przygnębiony i zaczął nosić się z zamiarem samobójstwa.

Wreszcie decydująca chwila nadeszła. Desperat, podczas pracy, udał się w głąb placu i powiesił się na szaliku.

Wiernie psy, nie widząc przy sobie ich pana, psim instynktem przeczuły, że dzieje się coś niedobrego.

Wkrótce wszystkie trzy wilczury, pod wodzą najstarszego „Milka” zbiegły się do wiszącego i poczęły z głośnym wyciem szarpać wiszącego, usiłując ściągnąć go ku ziemi.

Akcja psów dała pożądaną wynik. Szalik, na którym powiesił się Smig nie wytrzymał ciężaru i zerwał się. Desperat nieprzytomny runął na ziemię.

Wówczas wiernie psiska poczęły głośno wyć i ujadać, aż wreszcie nadbiegli ludzie, zwabieni niesamowitem ujadaniem psów.

Nieprzytomnego desperatę przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

W ten sposób sprytnie psy uratowały człowieka.

Sosnowiec. O drugim wypadku bohatera psa rozpisuje się „Kurier Zachodni” który podaje taką mianowicie historię:

Niezwykły i wzruszający wypadek zdarzył się w tych dniach na terenie posesji, zajmowanej przez biuro główne towarzystwa so-

snowieckiego w Sosnowcu przy ul. Trzeciego Maja.

Zabudowań towarzystwa i ogrodu pilnuje po całych nocach dozorca, który ma do pomocy psa. W tych dniach sprowadzono na próbę psa wilczura, który towarzyszył dozorczy w czasie jednej z ostatnich bardzo mroźnych nocy.

Dozorca rozkazał psu pilnować komórek wskazując mu miejsce, z którego wilczur miał się nie poruszać poczem udał się w inną stronę ogrodu, a pies został przy komórkach.

Człowiek potem, chcąc wypróbować psa, udał, że zapomniał o nim, a zwierzę dalej trwało na posterunku przez całą noc do samego rana na 20-stopniowym mrozie.

Rano, gdy urzędnicy biura głównego szli do zajęcia, zobaczyli wilczura ciągle jeszcze siedzącego przy komórkach. Dozorca, który mu tam kazał stać na posterunku, został już zmieniony przez swego kolegę, a pies ani drgnął i nie pozwolił się ruszyć.

Częstowano go kielbasą, proszono, aby zszedł do ciepłej budy, pies nie pozwolił się ruszyć, jeno warczał i szczyrzył zęby. Wstać sam nie mógł, bo mu ogon i łapy przymarzły do ziemi.

Nie było innej rady, jeno musiano wezwać nocnego dozorcę, aby kazał psu zejść z posterunku, bo według psiej logiki tylko ten miał do niego prawo, kto psu wydał rozkaz stania na wskazanym miejscu. Rzeczywiście wilczur posłuchał nocnego dozorcę i pozwolił się przeprowadzić do ciepłej budy. Natychmiast zabrano się do ratowania pocziwego, mądrego psiska, które ciężko zaniemogło.

Całe to zajście wywołało żywe poruszenie wśród urzędników biura głównego, którzy szeroko komentowali bohaterstwo psa.

Niesamowity pamiętnik samobójcy

Onegdaj w Wiedniu odebrało sobie życie małżeństwo Wachta przez zatrucie gazem świetlnym. Rano znaleziono ich bez życia, a obok nich i martwego psa. Zostawili listy pożegnane, w których oświadczają, że postanowili umrzeć razem. Powodem samobójstwa — finansowe trudności. Sam fakt dziś — niestety „zwykły”, w Austrii niemal codzienny. Wstrząsającą jednak jest notatka, którą zostawił Wachta, a w której, niby w pamiętniku, co kilka minut spisywał momenty walki ze śmiercią.

„10,25. Cieszymy się, że umieramy. Pięknie jest umierać. Pożegnaliśmy się i płakaliśmy długo. Teraz chcemy umrzeć razem. Godz. 10,35 Gaz syczy w powietrzu. Godz. 10,39 Straszne zawroty głowy. Mizzi dostała wymiotów. Godz. 11. Niedługo już będzie koniec. Godz. 11,10 — — — Tu już zabrakło mi siły. Były tylko kilka nieczytelnych zygzaków i kresiek. Prawdopodobnie chciał napisać że za chwilę już jest nieprzytomna, gdy sam padł bez zmysłów. On miał lat 28, ona 27.

Okradziony faraon

Kustosze muzeum w Kairze mozola się nad rozpakowywaniem sześćdziesięciu olbrzymich skrzyń zawierających skarby faraona Tutankhamena. Nowocześni „złodzieje cmentarni” opróżnili już ostatnie schronienie zmarłego przed tysiącami lat — młodzieńczego władcy Egiptu. Uczynili to jakoby dla dobra ludzkości wiedzeni miłością archeologii. Wprawdzie niczego nowego nie nauczymy się, studiując kształt typowo egipskich cacek i sprzętów znalezionych w grobowcu, ale przegodną archeologia „zwiększy swój stan posiadania” a muzeum w Kairze przyciągać

będzie turystów, co oczywiście poprawi interesy jego dyrekcji.

Narazie wystawiono na widok publiczny zawartość jednej skrzyni. Mieścił się w niej wspaniały „kufer” podróżny. Dzisiejsi „faraonowie” używają kufrów skórzanych. Tutankhamen był wybredniejszy: jego bagaże wykonane były z cennego drzewa, pokrytego rzeźbionymi tablicami z kości słoniowej. Wieko z kości słoniowej powleczonej czerwona i czarna farbą wyobraża króla i królową na tle ogrodu. Młode dziewczęta zrywają z drzew owoce, inne — składają u stóp królewskiej pary kosze pełne kwiatów „Kufer” Tutankhamena jest bodajże najpiękniejszym obiektem, z pośród mnóstwa przedmiotów i ozdób znalezionych w komnatach grobowca.

W najbliższej przyszłości zostanie ustawione w muzeum cztery „święte” skrzynie, w których stał sarkofag, niby klejnot w futerale. Przez czas dłuższy nie otwierano sarkofagu, w którym spoczywała mumia faraona, gdyż niemała trudność sprawiało wydobycie go z wnętrza owych kamiennych pokrowców. Na jednej skrzyni widnieje barwny obraz przedstawiający koniec ludzkości.

Muzeum kairskie otrzymało również wóz królewski, podobny do t. zw. „wozu z Tury” odnalezionego przez archeologa Chaparal.

KRONIKA



KALENDARZYK

Wiktor

JEDYNE WYJSCIE

(a) W klatce schodowej domu przy ulicy Juliusza 22 popełnił zamach samobójczy lokator tegoż domu 31-letni Karol Kosmola. Kosmola pozostając bez pracy i środków do życia, zażył większą dawkę kwasu octowego. Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz którego po przeplukaniu żołądka przewiózł chorego w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

x x x

Na polu przy ulicy Marysińskiej znaleziono w dniu wczorajszym leżącego mężczyznę dającego słabe oznaki życia. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zatrucie sublimatem i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Z dokumentów znalezionych przy desperacie ustalono, że jest nim 42-letni Jan Słomocki, przybyły z Ozorkowa w poszukiwaniu pracy.

Smierć w kuźni

(a) Stefan Andrzejewski 30-letni pomocnik kościelnego w kościele św. Kazimierza na Widzewie w dniu wczorajszym przybył do kuźni przy ul. Rokicińskiej 96 gdzie zamierzał naprawić kraty.

Kowal, w braku pomocnika zaproponował Andrzejewskiemu, by dla uniknięcia zwłoki, stanął przy miechu i pomógł mu rozgrzać żelazo.

Andrzejewski uczynił zadość tej prośbie. Zaledwie jednak poruszył 2-3 razy miechem padł nieprzytomny na ziemię. Wezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, jednakże Andrzejewski nie odzyskawszy przytomności zmarł w kilka minut później. Przybył lekarz stwierdził zgon, który nastąpił wskutek ataku sercowego. Zwłoki zostawiono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

—O—

Wypadki przy pracy

(a) W zakładach spółki akc. Karol Steiner przy ulicy Piotrkowskiej 276 miał w dniu wczorajszym miejsce nieszczęśliwy wypadek przy pracy, ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik Józef Małecki, zamieszkały w Chojnach, przy ulicy Kościuszki 17.

Małecki zatrudniony przy maszynie wskutek nieostrożności pochwycony został za lewą rękę trybami i doznał zmiążdżenia dłoni oraz urwania palca u prawej ręki.

Rannemu pośpieszył z pomocą lekarz pogotowia ratunkowego Kasy chorych, który po nałożeniu opatrunku przewiózł Małeckiego w stanie osłabionym do lecznicy.

x x x

(a) W Zjednoczonych Zakładach Przemysłowych Scheiblera i Grohmana przy ulicy Targowej 46, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Stanisław Ziemiński, któremu tryby maszyny oberwały kilka palców u ręki. Rannego przewieziono do szpitala.

—O—

Nadzwyczajna komisja zaskarżyła burmistrzów

dr. Bogusławskiego, Łatkowskiego i Dulkę do Prokuratora

(a) Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej w Rudzie Pabj. wyłoniona została nadzwyczajna rada miejska, na prawach rady miejskiej, której zadaniem jest zlikwidowanie nadużyć, defraudacji i niedokładności, popełnionych przez burmistrzów Bogusławskiego i Łatkowskiego, oraz burmistrza Dółkę, za bezczynność, bowiem rada miejska w swoim czasie zleciła mu skierowanie sprawy na właściwe tory.

Jak już donosiliśmy, na poprzednim posiedzeniu odczytano obszerny protokół z lustracji przeprowadzonej przez Inspektora Samorządowego p. Szczerbińskiego, a który w swoim protokole stwierdza, że nadużycia trwały w ciągu trzech lat z górą i dopiero samobójstwo kasjera Fiszera wykazało w jaki sposób prowadzono gospodarkę w samorządzie Rudy Pabjanickiej.

Nadzwyczajna komisja postanowiła zaskarżyć do Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi burmistrzów Bogusławskiego, Łatkowskiego i obecnego burmistrza Dółkę, a także wystąpić z powództwem cywilnym przeciw tym, którzy narazili miasto na straty, sięgające sumy kilkuset tysięcy złotych.

Szczególnie smutnie, jak stwierdziła komisja, przedstawiała się sprawa weksli, wy-

puszczonych w ilości dotąd nieustalonej i nie mających nic wspólnego z gospodarką miejską oraz sprawa nabycia przez dr. Bogusławskiego nieruchomości od Weigta i Machera, za cenę 230.000 zł, którą to nieruchomość dr. Bogusławski, jak stwierdza protokół lustracji, przepłacił czterokrotnie przyczem dr. Bogusławski zastrzegł sobie, że sprzedaż Alojzemu Turczyńskiemu, 2 morgi ziemi za sumę 10.000 zł. będzie warunkiem kupna przez Magistrat pozostałych 12 morg.

Komisja lustracyjna Urzędu Wojewódzkiego, badając tę niezwykle transakcję, odniosła wrażenie, jak stwierdzono w protokole że dr. Bogusławski dokonał kupna w chęci zysku.

Nadzwyczajna komisja radziecka, zgodnie z postanowieniem władz nadzorczych zebrała dane dotyczące całokształtu poprzednich burmistrzów i przekazuje sprawę władzom prokuratorskim.

Następnie posiedzenie nadzwyczajnej komisji odbędzie się w dniu jutrzejszym, na które zapadną decyzje co do wysokości sum, na jakie ma być wytoczone powództwo cywilne, przeciw tym, którzy narazili miasto na tak olbrzymie straty.

Gdzie są tanie kapelusze?

(a) W fabryce kapeluszy Karola Goperta przy ulicy Podleśnej 3 systematycznie ginęły od pewnego czasu kapelusze gotowe przeznaczone do sprzedaży.

Mimo obostrzonej obserwacji przez dłuższy czas nie udało się ujawnić złodzieja. Do piero dnia 6 października ubiegłego roku na gorącym uczynku kradzieży przyłapano robotnika Józefa Fuka zamieszkałego przy ulicy Zakątnej 67, który wychodząc po pracy z fabryki, wynosił przy sobie transport kapeluszy w liczbie 12 sztuk.

Natychmiast przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu gdzie znaleziono również kilkadziesiąt kapeluszy.

Badany Fuka zaprzeczał jakoby miał on skraść więcej kapeluszy następnie jednak ustalono, że kradzież popełniał od dłuższego czasu i kapelusze oddawał on bratu swemu Rudolfowi oraz Emmie Pinkiert zamieszkałej przy ul. Lipowej 60.

Wszystkich pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Józefa Fuka na 4 miesiące więzienia i 100 złotych grzywny w razie zaś nieściągalności na dalsze 4 tygodnie aresztu, Rudolfa Fuka na 1 miesiąc więzienia, Emmę Pinkiert na 100 złotych grzywny lub 4 tyg. aresztu.

Epilog nieprawnych zarządzeń

(a) W swoim czasie podawaliśmy, że decyzja władz Starościńskich zawieszony został w czynnościach burmistrz m. Konstantynowa Władysław Dolecki, któremu zarzucano niestosowanie się do wydanych zleceń.

Decyzję Starostwa Powiatowego, Urząd Wojewódzki w Łodzi zatwierdził.

Od decyzji tej zarówno burmistrz Dolecki, jak i grono obywateli m. Konstantynowa

odwołało się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uchyliło decyzję Urzędu Wojewódzkiego i Starostwa Powiatowego w Łodzi, nakazując równocześnie wprowadzenie burmistrza Doleckiego w urzędowanie. W związku z tem w dniu wczorajszym burmistrz Władysław Dolecki objął już urzędowanie.

W obronie kawałka chleba

(a) Małżonkowie Kazimierz i Rozalja Durajowie właściciele niewielkiego gospodarstwa rolnego w Retkini pod Łodzią, wspólnie siłami pracowali na roli, by zapewnić sobie byt i jeszcze dokupić kawałek ziemi i solidnie występować w każdej potrzebie.

Durajów, jak i innych obywateli trapił głód gotówki i z tej racji zalegali w płaceniu należności podatkowych.

Z tego też powodu dnia 4 grudnia 1931 roku do zagrody Durajów przybył sekwestrator skarbowy Tadeusz Bierkowski w towarzystwie soltysa i posterunkowego.

Durajowie w obawie przed licytacją swego dobytku stawili zacięty opór rzucili się z widłami w rękę na sekwestratora i jego asystę, jednakże nie uderzyli ostrzami lecz obrzucili ich nawozem, kłatwami i obelgami.

Spisano protokół i krewkich małżonków

pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Mersona po rozpoznaniu sprawy skazał Rozalję Duraj na 1 miesiąc więzienia, a Kazimierza Duraj na 14 dni więzienia.

Czy jesteś już członkiem Obozu Wielkiej Polski?

Jeżeli nie, zgłaszaj się na placówkach:
1) Andrzeja 34 w godz. 7-8,30 wiecz. lub
2) Limanowskiego 51 we Wtorki, Środy i Soboty w godz. 7-9 wiecz.

Apelacja od sądu rabina do sądu grodzkiego

(a) Firma Jakób Tenenbaum i syn, przy ul. Zamenhofa 10 w styczniu 1929 roku zachwiała się i w rezultacie ogłoszono jej upadłość.

Wobec takiego stanu rzeczy Tenenbaumowie znaleźli sobie spółnika w osobie Lewela Szenwalda zamieszkałego przy ulicy Gdańskiej 38, który dał pieniądze na urządzenie nowego interesu i był cichym współnikiem do firmy Lipa Tenenbaum który w poprzedniej firmie zajmował miejsce „syna”.

W dwa lata później firma Lipa Tenenbaum płaćnęła również Tenenbaum z likwidacji przedsiębiorstwa wyszedł w porządku spłacił nawet prywatne długi, gdy natomiast cichy współnik Szenwald nie otrzymał ani grosza z włożonego kapitału.

Obaj spółnicy kłócili się dość długo wreszcie zgodzili się na rozstrzygnięcie sporu przez Sąd Polubowny który też w dniu 23 listopada 1931 r. zainscenizowano w mieszkaniu rabina Fajsera przy ulicy Gdańskiej 23.

Decyzja sądu wypadła niezbyt korzystnie dla Tenenbaumów. Między stronami wynikła sprzeczka, a następnie bójka. Przewaga była po stronie pokrzywdzonego na kieszeni Szenwalda, który pobił Tenenbaumów, a nawet rzucił nim, niby piłką o ścianę.

Tenenbaum zaskarżył krewkiego wierzyciela już nie do rabina lecz do Sądu Grodzkiego w Łodzi. W dniu wczorajszym Sąd skazał Lewela Szenwalda na 7 dni aresztu.

Pożar w składzie papieru

(a) W składzie papieru L. Tybera przy ul. Riotrkowskiej 49, wybuchł pożar. Od wybuchu benzyny w maszynie do lutowania zapalił się nagromadzony papier. Ogień rozszerzył się, a mając podatny materiał zagrażał całemu składowi. Wezwany II oddział straży po półgodzinnej pracy pożar ugasił. Straty wynoszą 6 tys. zł.

Skutki drożyzny wódki

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Młynarskiej 22 zmarł Bronisław Podsiadły, który z braku naturalnej wódki spożył znaczną dawkę spirytusu skażonego i uległ zatruciu. Mimo zabiegów lekarza nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Posiadło liczył lat 38. Od pewnego już czasu używał miast wódki denaturatu, lecz zawsze w mniejszych dawkach. Dość często kończyły się już libacje względnie smutnie, jednak zawsze w porę zdołano zapobiec.

Wczoraj jednak Posiadło zażył większą dawkę, co skończyło się śmiercią. Złwoki przewieziono do prosektorjum.

Odczyt

Łódzki oddział T-wa Rozwój Zycia Narodowego w Polsce zawiadamia swych członków i sympatyków, że w piątek, dnia 26 b.m. o godz. 7 i pół, w sali przy ulicy Andrzeja 34 (parter), odbędzie się odczyt pt. „Zycie robotników polskich we Francji”, który wygłosi prezes Okręgowego Związku Rob. Polskich w Alzacji p. Nalichowski. Poza tem zastanę wyświetlone przezroczka.

Wejście bezpłatne.

Odczyt w sali Geyera

Sekcja Kulturalno - Oświatowa przy Klubie S-O GEYER organizuje szereg odczytów z dziedziny krajoznawstwa i na tematy ogólnie społeczne. Pierwszy z cyklu tych odczytów „Wiadomości o Polsce współczesnej” wygłosi prezes P. M. Szk. dyr. Paweł Maciński w sali teatru GEYERA, Piotrkowska 295 we wtorek dn. 1 marca r. b. o godz. 7-ej wieczorem. Wstęp dla wszystkich po 30 groszy.

Perły i róże...

Zęby i usta:

rząd pereł wśród róż...

Zachowaj Pani

ich czar jak najdłużej

Jest to możliwe tylko przy codziennem stosowaniu pasty mydła, eliksiru

Dentosan

Z nędzy

(a) Na ulicy Piotrkowskiej przed posesją 220 padła z wycieńczenia i głodu 60-letnia bezdomna żebraczka Anna Kujawiak. Chorą po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.



Elektryczne grzebienie ondulacyjne

z baterijką i żarówką kontrolną do pielęgnacji i ondulacji włosów wysyła

OZDOBNY PREZENT!

Cena zł. 13. — W razie nieskuteczności zwrot pieniędzy

R. J. Szuc, POZNAN, RYBAK 71-8.

Plamy na mydle

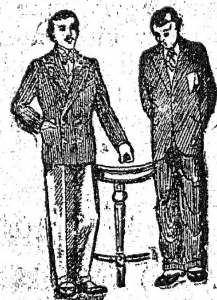
Zaobserwowano wypadki, że mydła kolorowe, wystawione przez dłuższy czas na działanie światła wykazują ciemniejsze i jaśniejsze plamy. Plamy te według obserwacji inż. Eichbergera z Triestu występują najczęściej na powierzchni zwróconej ku światłu, lecz na boku zaciemnionym. Zachodzą też wypadki, że plamy te wykazują pewną większą ilość wilgoci niż pozostała masa mydła, a nawet występuje na nich drobna „rosa”. Można przypuszczać, że to niemiłe zjawisko spowodowane jest przez chemiczny rozkład substancji domieszanych do mydła. Zdaniem jednak inż. Eichbergera wchodzą tutaj w grę w pierwszym rzędzie nie chemiczny rozkład, lecz zmiany strukturalne koloidalnej masy mydła.

SPÓDNIĘ STAŁE ELEGANCKIE!

Za pomocą naszego opatentowanego „spodniochronu” otrzymuje się wszelkie spodnie stałe dobrze wyprasowane. Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskuteczności zwrot pieniędzy!

Cenna za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.

J. W. WITTEK POZNAN ul. Jerzego 5



Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś piątek po raz ostatni rewelacyjna „Sprawa Dreyfusa” poczem powodzeniowa sztuka ta schodzi z afisza. Ceny najniższe.

Jutro w sobotę o godzinie 4 popołudniu pierwszorzędnie wystawione arcydzieło Al. br. Fredry „Pan Geldhab” w premierowej obsadzie. Ceny najniższe od 50 gr. do 3 zł.

Jutro w sobotę i w niedzielę wieczorem przyjmowana z entuzjazmem przez publiczność ferjowa, muzyczna sztuka Berta Brechta „Opera za 3 grosze”.

W niedzielę o godz. 4 popołudniu oryginalna, społeczna sztuka Istvána Mihály „Mam lat 26”. Ceny niższe.

TEATR KAMERALNY

Dziś piątek ostatnie powtórzenie „Dr. Stieglitz” po cenach najniższych.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek wieczorem pełna humoru lecz nie pozbawiona sentymentalnych momentów wyborna komedia Laureant Doilette’a „Kłopoty Bourrachon” z Michałem Zniczem.

W niedzielę o godzinie 5 popołudniu po raz 27-ty „Hau Hau”.

CUDEM URATOWANI

W tych dniach powrócili do Paryża lotnicy francuscy: Reginensi, Touge i Lenier, oraz organizatorzy nieudanego lotu Paryż—Madagaskar. Na przeszkodzie stanął im.. Hoggar, legendarny Hoggar, ze swymi czarnymi górami i bezwodnymi stepami, gdzie lat temu kilkanaście zginął bohaterstwo generał Laperrine.— Lot Laperrina, który marzył o stworzeniu komunikacji wojskowej i pasażerskiej ponad Saharą i Sudanem, zakończył się tragicznie, a jeżeli rejd Reginensi'ego. Słynny wódz meharystów, francuski conquistador nie doczekał się przybycia ratowniczych samolotów i skończył z wyczerpania i pragnienia.

Reginensi'emu i towarzyszący powiodło się lepiej, ale przeżyli sześć dni śmiertelnego niepokoju, tembardziej, że wskutek szalejącej wichury, zacierającej ślady, stracili z oczu szlak wijący się wąską nitką przez kamieniste hamady, zdradliwe sebkhi i ustępliwe regii.— Zabłąkali się wśród labiryntu skał i opadli w miejscowości, której nie umieli dokładnie określić, co oczywiście utrudniło eskadrze ratowniczej odnaleźć złąkanych lotników.

Opowiadają oni jak po całych dniach wypatrywali na niebie metalowych ptaków, lecących na pomoc. Z niewiadomych przyczyn stacje radiowe algierskie błędnie zanotowały stopień szerokości, zastępując go znakiem zapytania. W rezultacie poszukiwano lotników w odległości czterystu kilometrów od miejsca ich przymusowego postoju.

Pobyt w jednym z bezwodnych wąwozów El Ahaggaru, wulkanicznego płaskowzgórza, piętrzącego się w głębi pustyni, w odległości dwóch tysięcy kilometrów od Algieru pozostawił lotnikom niezatarte, choć niezbyt

przyjemne wspomnienie. Obiegani obecnie przez paryskich reporterów opowiadają, iż co wieczór słuchali przez radio koncertów z całego świata. Wymęczeni i zgłodniałymi, gdyż za opatrzeni byli głównie w figi i suszone konserwy, które trzeba było rozpuszczać w wodzie, zaś wody mieli zamało, aby nią szafować — kleli głodem, gdy im w ciszy afrykańskiego wieczoru reklamował wiersze daleki speaker paryskiej radiostacji, albo „wyglupiał” się kłown Grock podczas specjalnej audycji w Brukseli.

— Najbardziej nas drażniły serdeczne pozdrowienia, recytowane w antraktach koncertów, nadawane przez radiostacje Algieru — opowiada Reginensi. Życzono nam „cierpliwości”, zapewniano o sympatii i współczuciu.

Po paru dniach postanowili udać się na poszukiwanie wody. W skalistym Hoggarze można gdzieś znaleźć guelle, czyli otwór podziemnego zbiornika leśzczowych wód. Istotnie znaleźli wyschłe źródło, zamienione w bajory pokryte skorupą soli. W pobliżu bieleły piszczole wielbłąda.

Powrócono tedy do obozu. Na szczęście na czwarty dzień radio przyniosło wieść o tem, że na ratunek lotnikom pośpieszył „as” saharyjskich lotników, pułkownik Vuillemin z El Golea, razem z Poulain i z Bernardem, towarzyszącym s. p. gen. Laperrina, ocalonym ongiś od męczeńskiej śmierci.

Kiedy dwa ratownicze samoloty odnalazły złąkanych podróżnych — Reginensi i Touge nie tracili czasu na rozmowy — rzucili się na zbiornik z wodą i zaczęli zachłannie pić życiodajny nektar. Potem przewieziono ich do zajazdu w wąwozie Arak, gdzie odpoczęli kilka dni po trudach, a następnie udali się do Algieru.

RESZTKI TOWARÓW Z FABRYKI LEONHARDTA

na garnitury, kostjomy, płaszcze, i ubranka dzieciinne — sprzedaje

EDMUND WASILEWSKI
Piotrkowska 152.

10)

Ponura

wyspa

(Wyciąć i zachować)

Broszura ta z całą grozą swej treści stała mi w tej chwili żywo przed oczyma, uświadomiłem sobie już wszystko.

Byłem wtedy jeszcze chłopcem, gdy Moreau głośnym był już jako znakomity fizjolog i w kołach naukowych szeroko znany ze swej wyjątkowej fantazji i bezwzględności w sądach. Liczył wtedy z jakie pięćdziesiąt lat. Czyżby to był ten sam? — Doktor Moreau opublikował kilka zdumiewających problemów o wymianie krwi. Karjerę swoją przerwał jednak nagle — musiał opuścić Anglię. Pewien dziennikarz w charakterze asystenta laboratorjum uzyskał dostęp do jego pracowni, z planem zgóry ułożonym, aby stamtąd wynieść sensacyjne relacje i przy pomocy takiego przypadku — o ile to można nazwać przypadkiem — mógł napisać ową broszurę.

W dzień opublikowania jej, z domu doktora Moreau zbiegł pies odarty ze skóry i pokrajany w okropny sposób.

Było to w czasach spokojnych, pozbawionych sensacji. Strzy owego asystenta wybitny redaktor wyzywał wypadek i zaapelował do sumienia narodu. Sumienie to zwracać się zwykło przeciw metodom badań naukowych. Tak stało się i teraz: doktora po prostu wyrzucono z kraju. Być może, iż zasłużył na to, bądź co bądź jednak jestem zdania, że zdradzenie jego doświadczeń naukowych przed szerokiemi masami, było haniebne, mimo, iż relacje owego redaktora głosiły, że niektóre eksperymenty doktora

lekko myślnem okrucieństwem. Dr. Moreau mógłby być zapewne okupić swój spokój zaprzestaniem podobnych doświadczeń, te jednakże były mu drugie, jak każdemu człowiekowi wiedzy, którego raz ogarnął nigdy nieugaszony zapal poszukiwań i badań. Moreau nie był żonaty, mógł więc się swobodnie oddawać swym planom.

Byłem przekonany, że to tensam człowiek; wszystko utwierdzało mnie w tem mniemaniu.

Zrobiło mi się zimno na myśl, do jakich celów ma służyć puma i inne zwierzęta, które teraz wprowadzono do domu? Jakby pod wpływem myśli owionęła mnie woń dziwna, słaba, jakiś zapach charakterystyczny, zapach antyseptycznych środków sali operacyjnej...

Za ścianą rozlegało się mruczenie pumy i skomlenie jakby psa bitego.

A przecież z drugiej strony zwłaszcza dla człowieka nauki, wiwisekcja nie była znowu czemś tak bardzo strasznym, aby usprawiedliwić mogła skrywaną przede mną tajemnicę... Tu znowu przyszły mi na myśl spiczaste uszy i świecące oczy służącego Montgomerygo. Wszystkie niezwykle wypadki ostatnich dni stały mi żywo przed oczyma, zaczęły się plątać i gmatwać...

Co to wszystko znaczy?

Zagroda na samotnej wyspie, notoryczny wiwisektor i karłowaci, pokreśleni ludzie? Co to wszystko znaczy?

VIII. Wrzask pumy.

Chaos moich myśli i rozważań przerwał Montgomery, za którym groteskowy służący przyniósł na tacy chleb, trochę jarzyn i jeszcze coś do jedzenia, fiaskę wódki, dzbanek z wodą, trzy szklanki i noż. Spojrzałem ostro na dziwną postać pokraki i zauważyłem, że obserwowała mnie swemi ruchliwemi oczyma.

Montgomery oświadczył, że chce wraz ze mną zjeść śniadanie, bo Moreau jest bardzo zajęty swemi wstępnymi robotami.

— Moreau! — rzekłem — znam to nazwisko.

— Djabła pan znasz! — zawołał Montgomery. — Cóż za nazwisko, skoro je panu

wymienił! Mogłem być przecież o tem pamięta! W każdym razie da ono pewne pojęcie o naszych... tajemnicach. — Pije pan wódkę?

— Nie, dziękuję; jestem abstynentem.

— Chciałem i ja nim być, ale na nie się już zda zamykać drzwi, gdy złodziej odszedł. To ta przeklęta wódka winna, że jestem tutaj! Ta wódka i jeszcze pewna drobnotka. — A czułem się wtedy szczęśliwy, gdy Moreau oświadczył gotowość zabrania mnie! Dziwne to!

— Montgomery! — przerwałem — ale, gdy zamknęły się drzwi wewnętrzne — dla czego pański służący ma spiczaste uszy?

— Do stu diabłów! — zaklął nagle. Patrzył na mnie przez chwilę i powtórzył machinalnie:

— Spiczaste uszy?

— Małe, ostre końce na uszach — odrzekłem, jak mogłem najspokojniej, wstrzymując oddech — i cienki, ciemny włos na brzegach.

Montgomery pociągnął spory łyk wódki i popił wodą.

— Miałem wrażenie, że włosy spadają mi na uszy. Widziałem je wyraźnie, gdy schylał się, stawiając na stole kawę, którą mi pan przysłał poprzednio. A jego oczy świecą w ciemności...

Montgomery, który pod wpływem moich pytań zdołał nareszcie przyjść do siebie, powoli, jakby się naimyślając, odpowiedział:

— A ja przecież zawsze byłem zdania, że z jego uszami jest coś w nieporządku. Spół, w jaki je ukrywa... Jak one wyglądają?

Byłem przekonany, że udaje tylko nieświadomość, mimo to nie mogłem mu zaprzeczyć kłamstwa, więc odparłem:

— Spiczaste, dosyć małe i obrosnięte włosiem, co widać wyraźnie. Cały ten człowiek jest najdziwniejszą istotą, jaką kiedykolwiek w życiu widziałem.

Rozdzierający, namiętny krzyk zwierzęcego bólu rozległ się w tej chwili od strony podwórza; odgadłem, że był to krzyk pumy. Dostrzegłem, że Montgomery drgnął gwałtownie.

— Czy tak? — zapytał, podchwytyjąc moją refleksję.

HOTEL Z MEBLAMI CAROW

Życie w Rosji sowieckiej dla obywateli tejże jest ciężkie, lecz dla przyjezdnych cudzoziemców, którzy mogą płacić w obcej walucie, wszystko stoi otworem.

Nowy pomysł bolszewików polega na odrestaurowaniu dawnego hotelu w Petersburgu „National”, który posiada swoją tradycję. — Przed rewolucją w tym hotelu mieszkali wielcy książęta, dyplomaci i arystokracja całego świata.

Hotel „National” po rewolucji został zamieniony na „Dom sowiecki”. Znikł komfort — zapanował niepodzielnie brud i chaos. Obecnie bolszewicy odświeżyli go i umeblowali go meblami carskimi. Gdy przed wspaniałym gmachem zajedzie automobil cudzoziemca, na przywitanie wybiega liczna służba hotelowa. Szwajcar w liberji, złotem haftowanej, otwiera drzwi a dwóch boy'ów w zielonych mundurach ze złotymi guzikami zabiera bagaż ręczny pasażera.

Portier w czarnym fraku, mówiący wszystkimi językami europejskimi proponuje rozmaite pokoje do wyboru, na przykład: sypialnię Katarzyny II, której meble są z czeczoty karelskiej, oraz wschodnie dywany i drogocenne drobiazgi, należące ongiś do sypialni carowej. W jednym z pokoiów zwraca uwagę parawan błękitny haftowany szczerolotem nitkami, który podarował Mikado jakoś w rocznicę 300 lecia panowania domu Roma nowych. W innym pokoju znajdują się meble z gabinetu Aleksandra III. Poczekalnia umeblowana jest meblami z różanego drzewa, przywiezionymi z Carskiego Sioła.

Osobliwością wspaniałego hotelu muzeum jest mały pokój, w którym stoi wielkie łóżce carowej Marii Fiodorowny, na którym urodził się ostatni car. Otóż pokój ten jest do dyspozycji każdej cudzoziemki, zamieszkującej w hotelu, na wypadek...! pogołu.

— o —

De Valera

Eamon de Valera, najpoważniejszy kandydat na prezydenta republiki irlandzkiej, jest postacią niezmiernie interesującą, zwłaszcza nas Polaków, których dzieje walk o niepodległość tyle mają wspólnego z dziejami Irlandji.

Valera urodził się w Ameryce, jako syn Irlandczyka i Hiszpanki; jako młody chłopiec przybył do ojczyzny jego ojca i tu odrazu porwał go ruch wolnościowy.

W r. 1916 Irlandczycy powstali, chcąc z „zielonej wyspy” zrzucić jarzmo angielskie.

Powstaniem tem kierował Sir Roger Casement. Kierował nim z zagranicy, a gdy dzieło jego było już w pełni, przybył sam do Irlandji.

Ale tu, już w porcie uwięziła go angielska policja. Wkrótce potem go stracono.

Powstanie jednak trwało dalej. Po straceniu Casementa w Dublinie wybuchła istna „noc św. Bartłomieja”: urzędników i oficerów angielskich wywlekano z łóżek i mordowano.

Powstanie ogarnęło cały kraj. Wtedy na jego czele stanął de Valera. Po bohaterskich czynach i on został aresztowany i zamknięty w więzieniu w Lincoln.

I tu nastąpiło słynne porwanie de Valery, które da się porównać do naszych „dzieściu z Rawiaka”.

Do Lincoln przybyły dwie studentki z najlepszych rodzin irlandzkich. Przebrane za pokojówki, zainicjowały się z dwoma strażnikami, pilnującymi tylnego wyjścia z więzienia.

Bo kilku tygodniach udało się im namówić strażników do przechadzki, a rewolucjonści, korzystając z tego, uprowadzili swego wodza.

Uciekli do Ameryki, ale wkrótce powrócił i nanowu zaczęły się powstanie, bunt i zamachy.

Teraz ten stary rewolucjonista stanie na czele rządu.

WŁASCIWY WŁADCA CARSKIEJ ROSJI

Jest rzeczą oddawna wiadomą, że do upadku Rosji carskiej w niemałej mierze przyczyniła się małżonka Mikołaja II. Mikołaj II był w ręku księżniczki niemieckiej poprostu manekinem, wykonywującym automatycznie wszystko, czego od niego rządała. Aleksandra przewyższała go w znacznej mierze pod względem ducha zarówno, jak energii. Nie znaczy to jednak bynajmniej, jakoby cesarzowa odznaczała się wielką mądrością. Ujawnia się u niej przeciwnie drobnomieszczański duch niemiecki, dbający zawsze tylko o własny interes. Jej nigdy nie chodzi o potężne państwo rosyjskie, lecz jedynie o dobro dynastji. Z tego też punktu widzenia oceniamy wszystko co dzieło dwór, rząd, stronnictwa polityczne i wogóle całą Rosję na „białych” i „czarnych”. „Najlepszym” zaś, w jej przekonaniu jest Rasputin, „najczarniejszym” — Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Dlatego też cała jej korespondencja z czasu wojny światowej odzwierciedla zaciętką walkę o władzę, jaka toczyła się między tymi dwoma „mężami opatrnościowymi” Rosji Mikołaja II.

Wszystko, co dotychczas wiadome było o Rasputinie, małe wobec najatentyczniejszych szczegółów, zawartych w listach carowej, wydanych świeżo w Lipsku. Wychodzi tu bowiem na jaw, iż faktycznie właściwym wszechwładcą Rosji był ten diabeł-szatan. Nie wierzy się własnym oczom, gdy się w każdym niemal liście Aleksandry czyta, że „on” — „tego żąda”, albo „nasz przyjaciel tak radzi”, „tak kazał”. Tak samo zaś, gdy się stwierdza, że znajdujący się w jakimś „opatologicznym stosunku zależności od

swej małżonki Mikołaj II spełnia ślepo każdy za jej pośrednictwem udzielony mu rozkaz „starca”. Jest coś niesłychanie tragicznego w w tem opętaniu wszechwładcy przez jednego z najniebezpieczniejszych jego „poddanych”. Zrazem jednak poznaje się, iż to wszystko wydarzyć się mogło tylko w Rosji.

Rasputin, jak każdy szarlatan, niepośledni posiadał spryt. W polityce zwłaszcza orientował się bez porównania lepiej, niż wszyscy ówczesni rosyjscy mężowie stanu i politycy razem. On pierwszy zrozumiał odrazu, że wojna dla Rosji skończyć się może fatalnie i dlatego w chwili wybuchu sprzeciwiał się jej, a później bezustannie parł carową do rychłego jej zakończenia. Za jego to namową już w 1915 roku brat Aleksandry, W. Książę Ernest Ludwik heski w Sztokholmie pertraktował z emisariuszem carowej o — zawarcie pokoju między Rosją a Niemcami. Krok ten nie mógł oczywiście pozostać w ukryciu i dowiedziała się o nim nietylko koalicja, lecz i sama Rosja. Odtąd też poczęto carową posadzać, iż działa jedynie na korzyść swej dawnej ojczyzny. Nie przeszkadzało to jednak Rasputinowi bynajmniej w 1915 roku wysłać „zamianowanego” przez siebie ministra Protopopowa ponownie do Sztokholmu na rokowania pokojowe z niemieckim radcą legacyjnym, Warburgiem. Poznał on się wcześniej na prowadzonym „kadetów”, Gučzkowie, które go carowa w listach swych stale nazywa „rewolucjonistą”, albo wprost „bydłem”. Nawiasem mówiąc, epitet to, którym obdarza wszystkie osoby, uważane przez nią — za wrogów. Rasputin wreszcie, przejrawszy właściwe zamiary Mikołaja Mikołajewicza,

wymógł na carze, by sam objął naczelne dowództwo nad armją.

Wówczas atoli przebrała się już miarka jego. Przeciwnicy Rasputina postanowili go sprzątnąć za wszelką cenę, by położyć kres jego wszechwładzy, a tem samem i fatalnemu wpływowi Aleksandry na Mikołaja II. Morderstwa dokonali 30 grudnia 1916 roku wspólnie skrajnie prawicowy poseł do Dumy Puryszkiewicz, w. książę Dymitrij Rawłowicz i książę Feliks Jusapow w pałacu ostatnio wymienionego. Z listów carowej dowiadujemy się, iż po nagłym zniknięciu Rasputina łudziła się z początku, że go tylko gdzieś wywieziono, lecz była już przekonana o głównej roli, odegranej tu przez Jusupowa. Kiedy zaś morderstwo wyszło na jaw, Aleksandra popadła w istny szal wściekłości. Domagała się od Mikołaja II ciągle, by zdobył się na czyn energiczny, wysyłając na Sybir albo na szubienicę wszystkich, którzy wrogowie Rasputina zajęli stanowisko i wogóle do konal gruntownej odmiany całego dotychczasowego systemu, „rozpedziwszy przedewszystkiem Dumę”. W zaślepieniu swem nie zdaje ona sobie z właściwej sytuacji do tego stopnia sprawy, że w chwili, gdy wybuchła rewolucja, uważa ją tylko za „ruch chuangany”.

Nawet po zatrzymaniu pociągu wiozącego Mikołaja II z frontu do stolicy, carowa nie pojmuje jeszcze, o co chodzi wysłać do niego listy, w których zaklina go, by za nie na świecie nie dał wymuc na sobie podpisać jakiejś „nowej konstytucji”. „Jeśli zaś” — tak pisze, — „jednak zmuszą cię do tego, to wiedz, że taki papier żadnej nie będzie miał wartości z chwilą, gdy władza dostanie się znowu w twoje ręce, Schwytali cię bowiem w podły sposób, jak myśz w pułapkę — rzecz niesłychana w historii. Ta podłość i niekczemność wprost mię zabija”!

Okazuje się wogóle z tej korespondencji że Aleksandra stała się ślepem narzędziem w ręku Rasputina. Oczywiście iż w każdym z jej poczynanń poznaje się jego podszepty. Do spółki z nim carowa nietylko dokonywała zmian w rządzie, lecz miesza się nawet do — stragedji, krytykuje generałów, trzęszy się o lazarety i aprowizację, słowem skupia w swem i Rasputina ręku właściwą władzę monarszą. Ona też otacza skompromitowanego Suchomolinowa swoją opieką, dzięki której sprawa jego ku zdumieniu nietylko Rosji, lecz całego świata, zostaje nagle umorzona. Obok Rasputina zaś największy wpływ wywiera na nią jej ulubiona „dame de compagnie”, Anastazja Wyrubow, główna „wielbi cielka”, diaka sybirskiego. W swych listach carowa nazywa go przeważnie „on”, a ja „ona”, bo dla Mikołaja to określenie zupełnie wystarcza. Tem dziwniejsza przeto, że Wyrubowa w najściślejszym gronie dworskiem nazywana jest przez parę carską „pieszczotliwym” mianem — „krowa”.

Mimo zaślepienia swego Aleksandra Fiodorowna nie tudziła się co do stale wzmagającego się niezadowolenia z niej w Rosji i skrytych zarówno, jak otwartych wystąpień swych wrogów. To też w jednym z listów robi Mikołajowi II gorzkie wyrzuty, iż — nie broni jej czci osobistej, jakby to uczynił każdy „człowiek prywatny” dla swej żony. Domaga się także, aby ochmistrz dworu sporządził listę proskrypcyjną wszystkich wrogów jej osób, z którymi „po wojnie się policzymy”. Już w następnym jednak zdaniu przeprasza męża za tę swoją porywczność, bo kocha go rzeczywiście w sposób bezprzykładny.

Listy carowej Aleksandry rzucają dużo światła na historję wojny, a zwłaszcza wpływów niemieckich na dworze rosyjskim, Zawierają one niemało nauki dla tych Polaków, którzy mało znają Niemców, a wciąż jeszcze wierzą w to, co Berlin mówi oficjalnie.

Pamiętajcie o zielonej wstążce

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Sprawa Dreyfusa
TEATR KAMERALNY — Doktor Stieglitz

KINA

MOMUS — Chcesz humoru, wstąp na chwile
CASINO — 24 godziny
CAPITOL: — Romanse cyganskie
APOLLO — Janek Muzykant
CORSO: — I Meksykanka II Sentym. miłość
CZARY — Tajniki San Francisco Nadprogr.
dodaek dżw.
GRAND-KINO — Szyb L 23

LUNA — Kongres tańczy
LUDOWY — Gehenna Miłości
ODEON — Faworyta Maharadzy
OSWIATOWY — Dla dorosłych: Bezbronne
dziewczę dla młodzieży: Cuda na dnie morza
PALACE — Głorja
MIMOZA — Pochodnia
RAKIETA: — Kłątwa rodu Mandarynów
PRZEDWIOSNIE — Dawid Golder
RESURSA — Triumf walca
SPLENDID: — Sterowiec L. A. 3
ZACHĘTA — Monte Carlo
WODEWIL — Faworyta Maharadzy

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 25 lutego 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,00

Dewizy:	Gdańsk	173,85
	Belgia	124,30
	Holandja	360,50
	Londyn	31,00
	Nowy Jork	8,913
	Paryż	35,12
	Praga	26,39
	Szwajcaria	174,05
	Włochy	46,45
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej średnie tendencja niejednol.
Banknoty dolarowew obrotach pozagiędo

wych — 8,87,75 — Rubel złoty 4,92, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,55, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,95 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	56,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	95,00
4 proc. poz. inwestycyjna	88,50
5 proc. poz. konwersyjna	40,00
6 proc. poz. dolarowa	57,50
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	104,50 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

Przez radio

Łódź, 26 lutego 1932 r.

11,45	Przegląd Prasy Polsk.
11,58	Sygnal czasu
12,10	Muzyka z płyt gramof.
13,15	XVIII-ty konc. szk.
15,25	Audycja dla nauczycieli
16,05	Giełda pieniężna
16,20	Odczyt
16,40	Płyty gramofonowe
17,10	Pojęcie pieku i higj. skóryw przeb. st
17,35	Koncert
18,50	Rozmaitości
19,15	Komun. I. P. H.
19,30	Kal film. i płyty gram.
19,45	Słuchowisko
20,50	Koncert
22,00	Skrzynka pocztowa techn.
22,40	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow.
22,50	Muzyka lekka

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w pr.)
proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	63,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi	59,75
10 proc. m. Radomia	59,00
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	54,50
41/4 proc. L. Z. ziemskie	41,00

Akcje:

Bank Polski	80,5
Ostrowiec	30,50
Spies	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie niejednolita dla listów zastawnych słabsza

RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność słuchania audycji w każdym pokoju lub kuchni, a nawet w wannie podczas kąpieli.

Cena aparatu zł. 18,50; z instalacją zł. 22
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro



NIGDZIE TANIEJ NIE KUPICIE

ŁÓŻKA metalowe. MATERACE wszelkiego rodz. WÓZKI DZIECIĘCE w najwięk wyborze i t. p. poleca najstarsza fabryka mebli żelaz.

J. B. WŁKOWYSKI
Łódź, arutowiza 11 tel. 137-70

WAGA: Łóżka dziecięce z siatkami i materacami drucianymi od zł. 40.



LEKARZ-DENTYSTA

J. ROZIN-REICHOVA

ZGIERSKA 15, front II p.
Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppół.
CENY LECZNIC.



6-cio POKOJOWE

MIESZKANIE

w centrum miasta I p. do wynajęcia. Wiad. Al. Kosciuszki 41. dozorca.



Kupno i sprzedaż

NA WYPŁATY!

Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, koldry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

Dr. Reicher

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 — 1

Mały kredensik

ew. pomocnik starego typu kupie. Wiadomość w Administracji „Prądu”.

WYTWORNIJA FIRANEK K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-43

poleca

firanki, kapy i story tiulowe i markizetowe wg najnowszych wzorów po cenach najniższych

REKLAMA

to potęga!

**TYLKO
za 50 zł.**

Jednolampowy APARAT RADJO
dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz
zadowolony

RADJO-ELEKTROLA
JERZY KRZYŻANOWSKI
Andrzeja 4 — tel. 201-04

Różne

RADJO z głośnikiem
nowego typu

Oferty pod „Radjo” do
administracji „Prądu” Al.
Kościuszki 41.

Lekarz Dentysta
KONRAD Mikucki

przyjmuje od 9—1
i od 3—7

ul. Al. Kościuszki Nr. 41.

Kupię

JASNY DYWAN

używany 3 1/2 x 4 1/2 ew. 3 x 4.

Oferty do admin. „Prądu”
sub „dywan”

POTRZEBNY chłopiec od
16—17 lat. Zgłaszać się Ad-
ministracja „Prądu”.

REFORMACKIE pigułki **ZAKONNIK**
z marką

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu,
cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artre-
tyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają
hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnoś-
ciach do obstrukcji są łagodnym środkiem
przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigulek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki.

Tuszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacka 4
Ządać w aptekach i składach z „Zakonnikiem”

OGŁOSZENIE.

Na podstawie decyzji Sądu Okręgowego
z dnia 16 lutego br. Syndyk upadłości Arona
Frenkla zawiadamia, o możliwości składania of-
fert do dnia 26 bm. na kupno towarów znaj-
dujących się na składzie przy ul. Piotrkow-
skiej Nr. 54.

Informacji udziela kancelaria Adwokata
Stefana Łukasiewicza, Piotrkowska 101.

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej
można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79. —: Al. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwłych na wodę

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)
ROZCZNA (zł. 8 —),

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

KINO-TEATR
RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Przepiękne arcydzieło filmowe ilustrowane DZIS!
śpiewem chóralnym i solowym pod kier. p. LEWITINA p. t.

„TRIUMF WALCA”

Upojona symfonia wielkiego uczucia.

W rolach głównych:

H. STÄWE, CLAUPE ROMMER, ITA RINA, słynny skrzypek cyg
JEAN GOLESCU, FRED LERCH, H. BAUDIN, I. WÄST, W. JANON

Nast. progr.

„DZIEWCZE Z SINGAPORE”

Nast. progr.

Orkiestra
pod dyrekcją
p. L. Kantora

Początek seansów w dni po-
wszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedzielę i święta
o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedzielę i święta PASSE-
PARTOUT przez urzędowych
NIEWAŻNE.

Dźwiękowy Teatr Świetlny
CASINO

Rewelacyjny
film p. t.

„24 GODZINY”

w rolach
głównych

CLIVE BROOK, MIRIAM HOPKINS, KAY FRANCIS.

„24 GODZINY” to szczyt pomysłowości reżyserskiej

„24 GODZINY”

to karta przeżyć milionera oddana z całym
realizmem

Artyści stworzyli istic rewelacyjne kreacje. Film pozostawia niezatarte wrażenie. Nadpr. Tygodn. dźwięk. Paramountu i akt. kraj.
Uwaga! Passepartout, wol. wejścia i bilety ulg. nieważne do odwołania. Początek seansów o godz. 4.30 po pol.

Dziś i dni następ.